

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa

Aresztowania i represje

Aresztowania były potworne. Były w Piaskach trzy potężne łapanki. Wybrali całą inteligencję. Męża mojej ciotki, tej, która swoją mową tak oczarowała tego Rosjanina w trzydziestym dziewiątym roku, ściągnęli, bo też skończył to studium nauczycielskie i był podchorążym. Dostał stopień podporucznika, dostał pluton i poszedł na wojnę. Mieszkali w Łysołajach, a on przechodził ze swoim plutonem w tych okolicach goniąc tam za Bug. Wyprosił u swojego dowódcy zwolnienie na kilka godzin, żeby wstąpił do żony. A ona była wtedy u nas w Piaskach i się nie spotkali. Zostawił list, testament jak gdyby dla [żony], żeby wychowała synów na dobrych obywateli Polski, Rzeczypospolitej Polskiej. Żeby byli uczciwi, sumienni. W tym liście pisał, że nie wie, czy wróci. Zostawił go u sąsiadów w Łysołajach, tam gdzie oni mieszkali, jako kierownik szkoły i nauczycielka. Jego kolega, Jerzy Drylski, też nauczyciel tylko, że w Piaskach, wrócił. Byli w tej samej kompani, ten miał jeden pluton, tamten miał drugi pluton, byli nauczycielami i kolegami jeszcze ze studiów. Mówił do mojego wujka: „Wrócmy, będziemy w kraju potrzebni teraz.” Ten Drylski przed wojną był komendantem „Strzelca” „Strzelec” to była organizacja taka wojskowa. I jak wrócił do Piask już w czasie okupacji, to stworzył momentalnie organizację, która potem przeszła do AK, ale to grubo, grubo później, a to już było w pierwszych dniach okupacji. To była jedna z pierwszych w ogóle organizacji przeciwko Niemcom, ale nie tylko. Oni wydawali systematycznie tak zwaną bibułę. To było na przebitkach, takich cieniutkich, bo wtedy taka technika była. Strasznie ciężko to było czytać, ale czytaliśmy. I tam był właśnie orzeł, który z jednej strony rozbija swastykę, ale z drugiej sierp i młot.

To był trzydziesty dziewiąty rok jeszcze, końcówka trzydziestego dziewiątego roku, a oni myśleli już o tych dwóch wrogach. I wtedy dopiero zaczęły się aresztowania. Do tej organizacji należał także mój ojciec, odpowiadał w tym całym sztabie za zwiad. A dlaczego za zwiad? Był listonoszem, wchodził na posterunek policji, znał żandarmów, bo do nich też przychodziły listy, mógł tam zajrzeć. I skorzystał z tego. Bo na przykład

oni chcieli odbić jakiegoś aresztowanego, ale nie wiedzieli, czy już go nie wywieźli do Lublina. Ojciec mógł to sprawdzić, bo idąc tam, czy oddając list mógł się trochę porozglądać, wchodził tam, gdzie inni nie mogli wejść. Bo przesyłki przychodziły do wszystkich. I dlatego ojciec miał powierzony zwiad. Zaczęły się aresztowania, przede wszystkim młodych ludzi. Ale nie wyłapali organizacji bojowej w pierwszej łapance, poszli nie po linii organizacji, bo się o niej nie dowiedzieli, tylko poszli po linii „Strzelca” I z tego, co ja się domyślam to oni zdobyli listy „Strzelca” przedwojennego. Przede wszystkim szukali Drylskiego i wzięli wszystkich chłopaków, którzy należeli do „Strzelca” nie ruszając mojego ojca. Bo gdyby poszli po stronie tej nowej organizacji, którą stworzył Drylski, to by wyłapali tamtych, między innymi mojego ojca, Drylskiego, ale i wielu innych. W pierwszej łapance wyłapali między innymi mojego wujka, z którym ja byłem na ty, bo on był tylko kilka lat [starszy], Tadeusza. On był z tego „Strzelca” Miał tylko jedno oko, a świetnie strzelał. Miał pierwsze miejsce w „Strzelcu” w strzelaniu. Był wysportowany, przed wojną dostał srebrny zegarek za biegi, bo przed wojną dbano też o fizyczną kondycję młodzieży. Był strasznie silny. I zginął w Oświęcimiu. Jeden z Piask człowiek wrócił z Oświęcimia i opowiadał, że jego Niemcy zatłukli pałami, bo niósł trzy kartofle za pazuchą. Przez jakiś czas brali ich na roboty i on te trzy kartofle sobie tam gdzieś z pola niósł. Przy rewizji go złapali, jak wracał do obozu i przed bramą zatłukli pałami. W taki sposób zginął. Potem z kolei wybrali nauczycieli. Nie tylko Florentyn [Kotliński] zginął, ale pan Łaniak, Skorek i wielu innych. Zabrali Pawłowskiego, który był magistrem farmacji i przed wojną prowadził aptekę. Wybrali prawie całą inteligencję piasecka w dwóch, czy w trzech łapankach. To było, ja wiem, sześćdziesięciu ludzi, przede wszystkim młodych chłopaków.

Tak, że potem żaden młody mężczyzna już nie mógł być normalnie w domu tylko był albo w lesie, albo wywieziony do Niemiec na roboty, albo zginął gdzieś tam w obozie. Tego, co złapali na jakiejś robocie politycznej, s zbrojnej, to wykańczali bardzo szybko. Do Niemiec na roboty to nie brali z łapanek, tylko to były takie jak gdyby nakazy. Wysyłali ich, ale mogli na przykład pisać korespondencję. Natomiast tamtych łapali znienacka. Najczęściej otaczali Piaski kordonem, że nikt nie mógł z Piask wyjść. I wtedy szli już z tą listą, a czasem i tak przypadkowo złapali takich młodych ludzi, bo ktoś nie miał ausweisu, że pracuje na niemieckiej posiadzie. Rodzice czasem nie wiedzieli, gdzie on jest, aż napisał, że już gdzieś tam pod Berlinem orze. Tak było, tak. Ale [zazwyczaj] jedno z drugim nie miało nic wspólnego. Ten, to chociaż jakieś prawa miał, a tamten polityczny to nie miał żadnych praw. I najczęściej oni już nie wracali. Bo z tej jednej łapanek, czy dwóch, z tych kilkudziesięciu ludzi to tylko jeden wrócił. Był fryzjerem i prawdopodobnie tam Niemców strzygł, to go do wyzwolenia jeszcze przytrzymali. udało mu się wrócić po wyzwoleniu. A tak wszyscy zginęli. To było coś strasznego. Tak to mniej więcej wyglądało.

Data i miejsce nagrania	2018-04-18, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"